PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nowiny Rzeszowskie

Cena 20 gr

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok V — Nr 123 (1232) — Rzeszów, sobota 23 i niedziela 24 maja 1953 r.

Zbliżają się sianokosy

POM w Uściu Gorlickim gotowy do sianokosów

W całym województwie rzeszowskim trwają intensywne przygotowania do sianokosów.

Sprawnie przebiegają prace przygotowawcze w POM naszego województwa. Wiele z nich, a między innymi **POM w Uściu Gorlickim** już zupełnie zakończył przygotowania do sianokosów i zawarł umowy na prace przy sianokosach ze spółdzielniami produkcyjnymi.

Ponad 300 ha łąk wynosi obszar, na którym POM dokona koszenia w ramach zawartych umów. Już w chwili obecnej POM w Uściu Gorlickim posiada kosiarki gotowe do akcji. Część spółdzielni produkcyjnych dokona sianokosów własnymi środkami — własnymi kosiarkami względnie pożyczonymi z GOM Gorlice, gdzie jest ich odpowiednia ilość.

Dobre przygotowanie do zbliżających się sianokosów pozwoli na sprawne i terminowe ich przeprowadzenie — na przygotowanie odpowiedniej ilości paszy dla rosnącego inwentarza spółdzielni produkcyjnych pow. gorlickiego.

Rozwija się współzawodnictwo jakościowe wśród budowniczych Nowej Huty

KRAKÓW. — NOWA HUTA. (PAP). Brygada murarska Mieczysława Bieniasa, która pierwsza w Kombinacie Nowa Huta przystąpiła do współzawodnictwa jakościowego, już w pierwszym okresie realizacji swych zobowiązań osiągnęła poważne wyniki. Zespół Bieniasa wykonuje swe czynności bez najmniejszych usterek, przy jednoczesnym podnoszeniu wydajności swej pracy.

Wzorując się na brygadzie Bieniasa, do współzawodnictwa jakościowego przystąpiła także brygada Michała Japy, pracująca przy budowie baterii koksowniczej. Już w pierwszych dniach brygada ta zlikwidowała całkowicie braki w swej pracy.

„Jakość wykonywanej przez nas pracy — mówi M. Japa — ma wielkie znaczenie, bo w ten sposób zaoszczędzimy wiele surowca, ale najważniejsze jest to, że dobrze wybudowana bateria pracować będzie od pierwszej chwili całą swą mocą. Rozumiemy też, że każdy brak w naszej pracy powoduje konieczność jego usunięcia, a tym samym opóźnienie robót. Dlatego też uważamy, że w naszym współzawodnictwie powinni brać udział wszyscy robotnicy, brygadziści, majstrowie i inżynierowie".

Głęboko do serca wzięli sobie sprawę podniesienia jakości wykonywanych robót murarze Zjednoczenia Budownictwa Pieców Przemysłowych, wznoszący szereg ważnych obiektów w rejonie wytwórni materiałów ogniotrwałych. Do współzawodnictwa jakościowego przystąpiło tu, w ostatnich dniach 11 zespołów murarskich. Wiele z nich już w pierwszych dniach zlikwidowało całkowicie braki, a jednocześnie podniosło znacznie wydajność swej pracy.

KRAKÓW — NOWA HUTA. (PAP).
Wielki sukces odnieśli w ostatnich dniach monterzy „Mostostalu", pracujący w rejonie siłowni. Wypełniając swoje zobowiązanie, na miesiąc przed ustalonym terminem zakończyli oni montaż skomplikowanych konstrukcji stalowych w wielkiej hali turbodmuchaw, tj. urządzeń niezbędnych do opalania kotłów w siłowni nowohutnickiej.

Rozbudowa przemysłu — podstawą budownictwa socjalizmu w Polsce

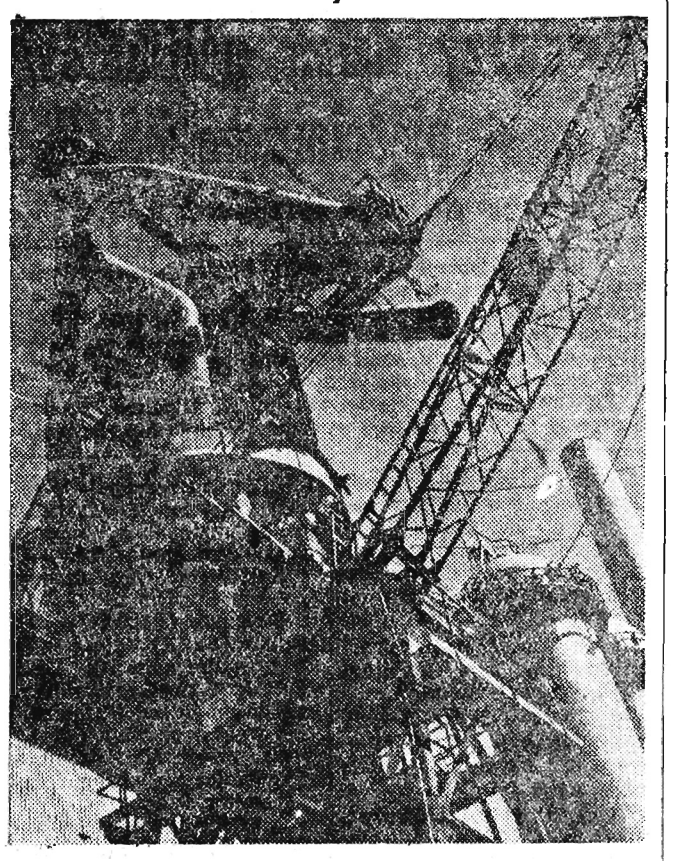

Budowa wielkich pieców, w Hucie Bolesława Bieruta, których większość urządzeń została zaprojektowana i wykonana w kraju — to imponujące osiągnięcie polskiej myśli technicznej. Opierając się na wzorach przodującej techniki Związku Radzieckiego, wykorzystując doświadczenia uzyskane przy budowie wielkich pieców huty „Kościuszko" polscy projektanci, konstruktorzy, inżynierowie i technicy stosują najnowsze zdobycze postępu technicznego przy wznoszeniu wielkich pieców, które swymi rozmiarami i nowoczesnością urządzeń przewyższają piece „B" i „C" w hucie „Kościuszko". Niemal wszystkie potrzebne urządzenia wykonane zostały w krajowych zakładach budowy urządzeń, zakładach przemysłu maszynowego, metalowego, elektrotechnicznego itp.

Na zdjęciu: Fragment budowy wielkich pieców.

CAF — fot. Kondracki

Uporządkowane normy będą mobilizującym czynnikiem w walce o postęp i wzrost wydajności pracy

Z narady aktywu partyjno-gospodarczego w ZBM ZB 2 w Rzeszowie

W całym województwie rzeszowskim w zakładach przemysłu metalowego i w zakładach przemysłu budowlanego odbywają się narady aktywu partyjno-gospodarczego, poświęcone omówieniu zagadnień, dotyczących uporządkowania dotychczasowego systemu norm i płac.

Między innymi w dniu 22 maja w ZBM ZB nr 2 w Rzeszowie odbyła się narada aktywu partyjno-gospodarczego, na której dyr. ZBM ZB nr 2 E. Szewczyk przytoczył kilka przykładów z budownictwa o nieprawidłowym zaszeregowaniu robotników budowy oraz wadliwym ustawieniu norm. Np. praca murarzy kwalifikowanych powiedział inż. Szewczyk, pracujących w zespole była gorzej wynagradzana, aniżeli praca indywidualna, murarza o tych samych kwalifikacjach. Dotychczasowy układ zbiorowy nie uwzględniał faktu, że robotnicy pracujący przy robotach ziemnych — wysokokwalifikowani, którzy mając roboty trudne, posługując się w wielu wypadkach maszynami i sprzętem byli zaszeregowani do grupy III, natomiast robotnicy o mniejszych kwalifikacjach pracujący na lżejszych robotach byli zaszeregowani do grup wyższych.

Te i podobne tematy znalazły wiele miejsca w dyskusji. Ob. Jerzy Rossa kierownik odcinka budowy ZBM ZB nr 2 powiedział, że dotychczasowe ustawienie norm było demobilizujące. — Sam spotkałem się na budowie z faktem, kiedy robotnik kwalifikowany odmówił wykonania robót na pewnym odcinku, mówiąc — „Poco ja mam tę robotę wykonywać, niech ją wykona ten, który posiada VII grupę". — Robotnik ten miał rację — stopień zaszeregowania bowiem powinien odpowiadać kwalifikacjom.

Podobnie odpowiedziała mi ob. Raz pracująca na budowie. Mówiąc „Coś tu jest nie w porządku z tymi płacami, ja wykorzystując każdą minutę dnia i pracując nawet dłużej, otrzymałam takie same wynagrodzenie jak i inne robotnice leniuchujące się w pracy."

— Że dotychczas wadliwie były ustawione normy, to sam zauważyłem na przykładzie mojej brygady — powiedział brygadzista ciesielski ob. Gedradr Rankiewicz. Moja brygada — mając oczywiście robotę dobrze zorganizowaną wyrabiała bez większego trudu 200 proc. normy. Podobnie było w innych brygadach. Dlatego też nic dziwnego, że członkom poszczególnych brygad nie zależało na dokształcaniu się i zdobywaniu dalszych kwalifikacji w swoim zawodzie.

Odezwa Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z upadkiem rządu Mayera

PARYŻ. (PAP). W związku z upadkiem rządu Rene Mayera Francuska Partia Komunistyczna ogłosiła odezwę, w której stwierdza m. in.:

328 głosami przeciwko 244 rząd Mayera został obalony. Kryzys rządowy nastąpił wskutek wzmagającej się opozycji mas ludowych wobec polityki Mayera oraz wskutek niezadowolenia, które ta polityka, podyktowana przez imperialistów amerykańskich, wywołuje w społeczeństwie francuskim.

W tych warunkach większość w Zgromadzeniu Narodowym, która — jak wydawało się początkowo — była przychylna projektowi Rene Mayera, rozpadła się, co doprowadziło do odrzucenia tego projektu i do upadku rządu. Trzeba podkreślić, że część deputowanych, którzy głosowali przeciwko Mayerowi, uważa, że należy obecnie utworzyć rząd „mocniejszy" w faszystowskim znaczeniu tego słowa.

Jednakże masy pracujące i cały naród przeciwstawiają się tego rodzaju rozwiązaniu kryzysu rządowego.

Nie chodzi o zastąpienie rządu spiskowców przez rząd podobny lub jeszcze gorszy. Czas już utworzyć rząd, który prowadziłby inną politykę niż rząd Mayera.

W zakończeniu Francuska Partia Komunistyczna wzywa wszystkich robotników — komunistów i socjalistów, wszystkich ludzi pracy do zacieśnienia jedności w walce przeciwko reakcji — oraz wszystkich Francuzów do zespolenia się wokół klasy robotniczej i do walki o rząd demokracji i pokoju.

Dostarczymy klasie robotniczej więcej zboża, mleka, tłuszczu, mięsa.

W ostrej walce z wrogiem wykonamy obowiązkowe dostawy

— Witajcie ob. Golanowska! Z mlekiem przyszliście...?

— A jużci.

— Dajcie! Zmierzymy, zbadamy zawartość tłuszczu zapiszemy.

— Cóż to! Jeszcze raz zbadamy... tak samo wyszło!

— Powiedzcie, Golanowska, pewnie na waszej drodze z Nadola do zlewni jest parę strumyków, albo studnia stoi przy studni

— E, gadacie! Droga prosta jak stół.

— No to skąd u licha bierze się u was mleko o 0,7 proc. zawartości tłuszczu — toż to istna woda!

Taką rozmowę, można usłyszeć niemal w każdej zlewni **w Potoku, Pietruszej Woli, Lubli, Borku, Jasionce** w powiecie krośnieńskim, gdzie niektóre gospodynie dostarczają do zlewni mleko „zaprawiane" mocno wodą. Prym wiodą **Golanowska i Aniela Guzik** z Nadola.

W tych gromadach procent tłuszczu w mleku nie przekracza nawet 2,7 proc. A członkowie spółdzielni produkcyjnej w Tylawie i Zyndranowej dostarczają mleko o zawartości 3,5—4 proc. tłuszczu!

Aparat PZ Mlecz. w Krośnie winien wzmóc walkę o wyższą jakość mleka.

PZ MLECZ. W KROŚNIE ZAPOMNIAŁ O WŁASNYM PODWÓRKU

Ciejkę — zlewniarza w Korczynie głośno chwalili koledzy i przyjaciele. „Szczery chłop" — mówiono. Ale też nikt tak jak on ze szczerego serca no i z wiadra nie wlewał co dziennie do mleka 8- 15 litrów wody, a „nadwyżkę" w ten sposób uzyskaną zapisywał na konto swego przyjaciela Franciszka Wąsika...

Stefania Danieluk — zlewniarka w Żarnowcu to także kobieta o „dobrym sercu". Już tak prowadziła analizę mleka, że jej bliskie krewne Maria Szopa i Apolonia Szopa miały mleko nadzwyczajne, zawierało ono tylko... 7 proc. tłuszczu. — Cała gromada osiąga przeciętnie zaledwie 2,9 proc. tłuszczu. Czyż to nie dowód — „dobrego serca"...

Trzeba zrobić również porządek na własnym podwórku — to dalsze zadanie PZ Mlecz. w Krośnie.

WNIKLIWIE ROZPATRYWAĆ ODWOŁANIA

Maria Woś z Osiej Góry (przysiółek Lipnicy) w powiecie kolbuszowskim rada była odstawiać mleko w terminie, po namyśle jednak postanowiła przysłużyć się państwu w inny sposób — wychowam cielaki — postanowiła.

Wniosła też zaraz podanie o umorzenie dostaw mleka, o udzielenie jej ulgi hodowlanej. Prośbę Wosiowej uwzględniono.

A tymczasem... Wosiowa oszukała w ten sposób władzę ludową, ani jej w głowie były odstawy mleka, nie mówiąc już o hodowli. Ulgę schowała, jedno cielę sama zabiła, drugie sprzedała.

Zbyt tolerancyjnie podchodzą jeszcze niektóre Prezydia GRN do sprawy ulg i zwolnień. Toteż często zdarzyć się mogą takie wypadki. Za podaniem trzeba umieć dojrzeć stan faktyczny a i później trzeba śledzić poczynania tych, którzy otrzymają ulgi hodowlane. A wszystkim kombinatorom i oszustom wytoczyć bezwzględną walkę.

Święto pracującej wsi

W 72-ch miejscowościach województwa rzeszowskiego, chłopi pracujący, członkowie spółdzielni produkcyjnych i robotnicy rolni uroczyście obchodzić będą Święto Ludowe.

Pod sztandarami Frontu Narodowego, pod hasłami tak bliskimi sercu każdego pracującego chłopa; umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, wykonania planu 6-letniego i utrwalenia pokoju, wieś pracująca radośnie obchodzić będzie swe doroczne święto. W tym dniu podsumują chłopi swój dorobek w budowie i umocnieniu socjalistycznej gospodarki, podnoszeniu produkcji rolnej i ciągłego rozwoju oświaty i kultury w swych gromadach.

W dziesiątkach miejscowości, gdzie odbędą się obchody Święta Ludowego w latach sanacyjnego ucisku lała się krew chłopska w walkach o Polskę sprawiedliwości i chleba.

— „Pamiętamy dobrze te czasy — mówi jeden z uczestników walk, małorolny chłop z Grodziska Dolnego Ludwik Majkut — kiedy w naszej wsi, podobnie jak we wszystkich wsiach całego kraju, panował głód, nędza i zacofanie. Za chłopską krwawicę — magnaci bawili się poza granicami kraju, a chłopskie dzieci były pozbawione szkoły, oświaty i chleba".

Przeciwko władzy obszarników i kapitalistów wieś rzeszowska, zapłonęła ogniem buntu, pod przewodem towarzyszy z Komunistycznej Partii Polski wystąpiono do walki o prawo i chleb dla wygłodniałej wsi.

Nockowa, Kózodrza, Grodzisko Dolne, Wólka pod Lasem, Krzeczowice i dziesiątki innych miejscowości naszego regionu, obficie zrosiła krew chłopska, przelana w walkach przeciwko rządom wyzysku, nędzy i głodu. Zapełniały się więzienia i Bereza Kartuska, nad wsią zawisła groźba pacyfikacji a uzbrojone oddziały policji niosły strach.

Przelana krew chłopska nie poszła na marne. Dziś mamy Polskę w której gospodarzem jest robotnik i chłop. Na wsi rzeszowskiej powstaje nowe życie, dostatnie i szczęśliwe, wolne od kułackiego wyzysku.

Nowe życie na wsi rzeszowskiej rodzi się w ostrej walce z kułactwem, w walce tej wielu chłopów wyrosło na prawdziwych bohaterów pracy socjalistycznej.

Kazimierz Berbeka ZSL-owiec przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Czerteżu w powiecie sanockim

(Dokończenie na str. 2)

X Mistrzostwa Europy w Boksie

Pierwszy dzień półfinałów przyniósł wspaniałe sukcesy pięściarzom ZSRR, Polski, Węgier i CSR

(Od naszego specjalnego wysłannika Z. Rybaka)

W piątek rozpoczęły się pierwsze bardzo emocjonujące walki półfinałowe, w których pięściarze ZSRR i krajów demokracji ludowej odnieśli nieocenione, a jakże w pełni zasłużone zwycięstwo, które jeszcze raz potwierdziło wyższość naszego sportu, sportu socjalistycznego — nad sportem zachodnim, kapitalistycznym.

Piątkowe walki pięściarzy radzieckich i polskich stały naprawdę na wspaniałym i wysokim poziomie technicznym.

Kukier (Polska) — Majdloch (CSR) walczą w finale w wadze muszej. Jak zwykle tak i tym razem 5-ty dzień mistrzostw rozpoczął się odegraniem przez fanfarzystów sygnału mistrzostw.

Na ring wchodzą pierwsi półfinaliści. Są nimi Majdloch (CSR) i Spano (Włochy).

Przez wszystkie trzy starcia Czechosłowak jest bardziej agresywnym pięściarzem i stale jest w ataku.

Włoch starał się kontrować, jednak Majdloch dzielnie odparowywał i bił lewą to prawą. W rezultacie Majdloch wygrywa zasłużenie na punkty.

Drugą walkę półfinałową w wadze muszej stoczyli **Kukier (Polska) i Bułakow (ZSRR).**

W spotkaniu tym oglądaliśmy prawdziwy kunszt pięściarski jak pokazali obaj zawodnicy, walczący bardzo czysto, ładnie a przede wszystkim ambitnie do ostatniego gongu.

Obaj zawodnicy ładnie atakują, a walka toczy się przy ciągłej wymianie ciosów, przy czym Kukiera są bardziej celniejsze. W dalszym ciągu notujemy kontrataki Bułakowa, ale i Kukier nie rezygnuje z walki.

W ostateczności Kukier wygrywa minimalnie na punkty stosunkiem głosów 2:1.

Kukier jest więc pierwszym polskim finalistą.

Stefaniuk (Polska) — Stiepanow (ZSRR) walczą w finale w wadze koguciej. Drugim Polakiem, który zakwalifikował się do finału jest Stefaniuk. Polak wygrał na skutek tego, że jego przeciwnik Mandreanu (Rumunia) nie stanął do walki, wobec choroby.

Następna walka w tej wadze trwała krótko. Stiepanow (ZSRR) walczący z Mc Nally (Irlandia) tak szybko rozpoczął atak zwłaszcza w pierwszych sekundach drugiej rundy, że Irlandczyk pada pod gradem ciosów kilkakrotnie. W rezultacie po jednej z takiej serii zostaje wyliczony i długo nie może przyjść do siebie.

Zasuchin (ZSRR) — Kruża (Polska) w finale w wadze piórkowej. Jeszcze krócej trwało spotkanie Zasuchina (ZSRR) z Redli (Jugosławia). Zaraz po gongu w pierwszym już starciu Redli zainkasował taką serię prawych sierpowych, że pada kilkakrotnie na deski i przegrywa walkę przez poddanie się.

W drugiej walce wagi piórkowej zdecydowanie i wysoko punktowe zwycięstwo odniósł Kruża (Polska) nad Mehlingiem (Niemcy zach.).

Przez trzy rundy Polak stale atakuje, a przewaga Kruży rośnie z upływem sekund. Nasz reprezentant potrafił walczyć z półdystansu, a zwycięsko wychodził z każdego zwarcia, do którego często dążył Mehling. I mimo napomnienia, które otrzymał Kruża przewaga Polaka jest w ostatniej rundzie tak widoczna, że o zwycięstwie nie wątpimy. Wygrał Kruża na punkty jednogłośnie (60:57, 60:58, 60:56).

Juhasz (Węgry) — Jengibarian (ZSRR) w finale w wadze lekkiej. Juhasz (Węgry) zakwalifikował się do finału po zwycięstwie nad Nuniwuori (Finlandia).

W drugiej walce tej wagi Antkiewicz stoczył dramatyczną walkę z młodym i debiutującym pięściarzem radzieckim Jengibarianem.

Zawodnik ZSRR walczył bardzo ładnie technicznie i widać po jego taktycznym rozwiązaniu 3 rund, że jest bokserem utalentowanym i już teraz reprezentuje wysoką klasę pięściarstwa radzieckiego.

Obaj pięściarze walczyli czysto. Ciosy ich były celne a całość należała do pięknych walk.

Przyznać trzeba, że lepszym okazał się Jengibarian, który walczył na dystans, a ciosy zadawane były skuteczne. Niemniej nasz reprezentant był prawie równorzędnym przeciwnikiem, jednak nieco za powolnym.

Drogosz czwartym finalistą. Przeciwnikiem Leszka Drogosza w walce półfinałowej był Rumun Ambrus, który jak się nam wydawało unikał walki w pierwszej rundzie.

Nasz zawodnik umiejętnie to wykorzystał i stale był w ofensywie. Druga runda wykazała wszystkie dobre walory Drogosza, mającego wspaniały refleks w momentach ataku Rumuna, który w żadnym wypadku nie mógł się dobrać do Polaka.

W trzeciej rundzie Drogosz zdobywa przewagę punktową, bije swymi lewymi.

W rezultacie Leszek Drogosz wygrał jednogłośnie na punkty.

W ostatniej walce wagi lekkośredniej Szakacs (Węgry) przegrał minimalnie z Milliganem (Irlandia).

Drogosz w karykaturze Żebrowskiego.

Wspaniały triumf naszych pięściarzy

Nie mieliśmy nigdy przedtem wypadku, by jedna reprezentacja jakiegokolwiek państwa doprowadziła do półfinałowych walk 9 pięściarzy czy też 8-miu.

Wspaniały triumf odniosły w warszawskim turnieju przede wszystkim drużyny Związku Radzieckiego i Polski.

Do półfinału, jak już wszystkim wiadomo doszło w zwycięskim swym pochodzie 9 Polaków 8 pięściarzy radzieckich. Z państw demokracji ludowej zakwalifikowało się do półfinału: 3 Rumunów, 2 Czechosłowaków, 2 Węgrów i 1 z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. A więc na 40 półfinalistów aż 25 to bokserzy ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Z innych państw w półfinale znalazło się: 2 Irlandczyków, 1 Włoch, 2 Jugosłowian, 5 zawodników z Niemiec zachodnich, 1 z Finlandii, 1 z Belgii, 2 z Anglii i 1 ze Szkocji.

Stoczono dotychczas 89 walk z których pięściarze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej odnieśli zwycięstwa.

Cyfry te najdobitniej świadczą o wysokiej klasie jaką reprezentują pięściarze ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier i Rumunii.

Cieszymy się niezmiernie z doskonałej postawy zawodników polskich, radzieckich i krajów demokracji ludowej.

Sukcesy polskich bokserów to wielka zasługa naszych trenerów a Feliksa Sztama w szczególności, który od szeregu lat wychowuje całe pokolenia pięściarzy, godnie reprezentujących barwy sportu Polski Ludowej.

Podziwiamy zarazem piękne zwycięstwa i walki naszych przyjaciół ze Związku Radzieckiego, którym nasze pięściarstwo ma wiele do zawdzięczenia. Przecież i dzięki wymianie radziecko- polskich doświadczeń osiągamy tak zaszczytne sukcesy na ringach światowych, w szczególności w tegorocznych mistrzostwach Europy. Dzięki pomocy państwa dzięki fachowym i nieocenionym radom przodujących w świecie sportowców radzieckich, dziś cały sport ludowy święci tak wspaniały triumf.

W ciągu ostatnich dni mieliśmy możność oglądania doskonałej szkoły boksu radzieckiego. To co pokazał Bułakow podczas walki z Currie (Szkocja), młody debiutant Jengibarian, czy też zasłużony mistrz sportu Szczerbakow, lub Tiszyn w walce z Pappem mogło zadowolić w dnego zwolennika pięściarstwa. Wysoką szkołę radziecką pokazał Tiszyn, który narzucił Pappowi swój system walki, a będąc przez wszystkie trzy starcia w ofensywie nie pozwolił Węgrowi walczyć ze skróconego dystansu.

Z. Rybak

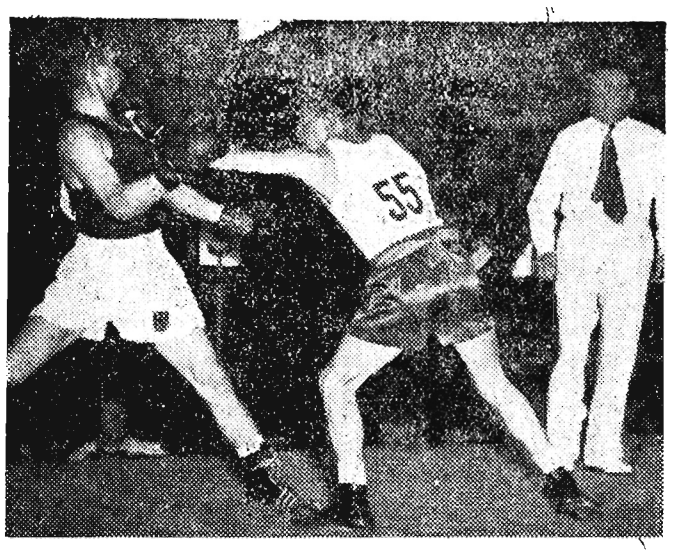

Dnia 20. V. br. w ćwierćfinałach wagi muszej spotkali się Kukier (Polska) — Basel (Niemcy zachodnie). Zwyciężył na punkty Kukier (nr 55). CAF — fot. St. Wdowiński

Święto pracującej wsi

(Dokończenie ze str. 1)

jest całą duszą oddany zespołowemu gospodarstwu, które pod jego kierownictwem rozwija się i krzepnie.

Wielu spośród ZSL-owców jest przodownikami pracy w spółdzielniach produkcyjnych. Zofia Jaroszowa z Dąbrówki odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi. W ubiegłym roku wypracowała ona 312 dniówek.

W gromadzie Zaczernie w powiecie rzeszowskim inicjatorem i jednym z agitatorów spółdzielni był sołtys, członek ZSL-u Stanisław Czarnik.

Tysiące chłopów indywidualnych przez terminowe dostawy dla państwa zyskało sobie miano przodujących dostawców, jak np. Jan Mumiak z Podola, Fr. Piórkowski z Moszczenicy, Michał Paszkiewicz z Dębnej i wielu innych.

Do budowy nowego życia na naszej wsi coraz pełniej włączają się kobiety. Wyróżnić trzeba Zofię Zajechowską z Braciejowej, przewodniczącą gromadzkiego Koła Gospodyń Wiejskich, jedną ze zdobywczyń krajowej nagrody za najlepsze wyniki w hodowli.

Rosną na wsi rzeszowskiej nowe szkoły, zagęszcza się sieć linii elektrycznych i radiofonicznych, codziennym zjawiskiem w chłopskiej chałupie stała się książka i gazeta.

Wyrazem stałej troski władzy ludowej o pracującą wieś jest uchwalony na wiosennej sesji sejmowej budżet naszego państwa. Olbrzymie sumy tego budżetu są przeznaczone na urządzenia agrotechniczne wsi, na rozbudowę sieci elektrycznej i radiofonicznej, na oświatę, na budowę urządzeń sportowych i kulturalnych.

Pracująca wieś rzeszowska doceniając opiekę naszego państwa, w czynie 1-majowym i na cześć Święta Ludowego podjęła szereg długo i krótkookresowych zobowiązań, mających na celu podniesienie produkcji rolnej, przedterminowe wyrównanie zobowiązań towarowych i finansowych wobec państwa, remonty szkół i świetlic oraz przeprowadzenie melioracji.

W dniu Święta Ludowego nie zabraknie ani jednego chłopa wśród manifestujących na cześć Programu Frontu Narodowego, na cześć sojuszu z klasą robotniczą.

(jać)

DZIEŃ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

Spółdzielcy Sanoczka mają świetlicę

Z rozmachem budują członkowie spółdzielni produkcyjnej w Sanoczku. Powstają coraz to nowe zabudowania gospodarcze w spółdzielczym obejściu. Budują oni przeważnie systemem gospodarczym przy pełnym wykorzystaniu materiałów pochodzenia miejscowego.

Spółdzielcy z Sanoczka będą spędzać wolny czas w nowej świetlicy. Jest w niej biblioteka licząca ok. 1.000 tomów, są gazety, gry a w krótce będzie też i radio.

Nic też dziwnego, że od pierwszego dnia otwarcia świetlicy wieczorami gromadzi się w niej wielu członków. Można tu spotkać przy czytaniu książek i gazet **Grzegorza Kuczmę, Stefana Bazara** — obaj pracują w oborze, księgowego **Starosowskiego**, czy przewodniczącego spółdzielni **Błaszczaka** i wielu innych.

Do otwarcia świetlicy zmobilizowała spółdzielców uchwała I-go Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, mówiąca o pracy kulturalno-oświatowej w spółdzielniach produkcyjnych, pracy, która pozwoli na wychowanie świadomego, bojowego kolektywu spółdzielczego.

Mówią robotnicy województwa rzeszowskiego

Normy winny nam pomóc ujawnić rezerwy produkcyjne i należycie je wykorzystać

Kazimierz Sztorc

tokarz WSK Mielec

Normy produkcyjne, jakie obowiązują w mojej pracy przestały być mobilizujące a przez to rezerwy dla dalszego podniesienia wydajności pracy nie są wykorzystywane.

W zakładzie pracuję już dwa i pół roku i początkowo robiłem na normach ustalonych, później — przy oprzyrządowaniu, na normach zmiennych, kalkulowanych. Przez cały ten okres wyrabiałem ponad 200 proc.

Następnie, już przy produkcji, mieliśmy początkowo przy wykonywaniu detali duże czasy i duże mnożniki, ze względu na istniejące jeszcze braki w oprzyrządowaniu.

Później, kiedy produkcja unormowała się i otrzymywaliśmy oprzyrządowanie, czas wykonania poszczególnych detali zmniejszany był przez kalkulację przy każdej przychodzącej na warsztat serii. Mimo zmniejszania czasu utrzymywałem się z wykonaniem normy w granicach 200 proc., nie osiągając jednak czasu licencyjnego, tzn. możliwego do wykonania poszczególnego detalu w określonych warunkach technicznych i przy odpowiedniej organizacji pracy.

Wśród naszych robotników panuje opinia, że czasy licencyjne albo są możliwe do osiągnięcia i łatwe do przekroczenia, albo nie można ich w praktyce warsztatowej uzyskać. Opinia ta uwzględniała istniejące u nas warunki techniczne, metody pracy i organizację pracy. Chodzi jednak o to, że nie są to przecież rzeczy niezmienne, dlatego więc obecne normy — wziąwszy także pod uwagę skracanie czasu wykonania detali — są demobilizujące i nie stanowią bodźca do podnoszenia wydajności pracy właśnie przez zmianę istniejących metod pracy i usprawnienie organizacji pracy.

Jak dotychczas wygląda na moim stanowisku i w ogóle na naszym dziale organizacja pracy? Zamiast dowozu materiału do stanowiska — chodzi się po niego samemu, zamiast odwozu detali do kontroli — samemu się odnosi, zamiast przygotowania roboty na cały dzień — chodzi się do majstra po zakończeniu jednej roboty i dopiero otrzymuje się następną, przewodnik otrzymuje się bez narzędzi do wykonania roboty — pobranie narzędzi należy do tzw. czasu przygotowawczego, a nóż trzeba samemu szlifować.

Jeśli chodzi o metody pracy, to właściwa organizacja umożliwiłaby oddawanie maszyny na wiórze, a więc metodą Żandarowej. Poza tym, pełne wykorzystanie różnicy w możliwościach maszyn przez lepsze dostosowanie dla nich robót, zwiększyłoby ich wydajność.

Rezerwy produkcyjne są więc i wraz z uporządkowaniem systemu płac i norm należy je ujawnić i wykorzystać dla dobra naszej Ojczyzny i jej pracujących obywateli.

Jan Majchrowski

brukarz, RPZB Rzeszów

Chociaż w roku 1950 wprowadzono pewne uporządkowanie systemu płac i norm, to jednak doświadczenie tych kilku lat dowodzi, że istniejący taryfikator jest już przestarzały, niekompletny i fałszywy.

Brak jest właściwego taryfikatora kwalifikacyjnego, na podstawie którego dokonywano by słusznego zaszeregowania robotników do odpowiednich grup w zależności od posiadanych kwalifikacji i przygotowania zawodowego.

Istniejący dotychczasowy spis jest, jak już powiedziałem, niekompletny, brak w nim dokładnego określenia, jakich kwalifikacji wymaga się od robotnika, aby go zaszeregować do tej czy innej grupy. Często jeszcze określa się roboty jako „proste" lub „skomplikowane", a niejednokrotnie jest to osobiste zdanie kierownika czy majstra. Toteż przy takim „zróżnicowaniu" dopuszczało się do krzywdy robotników, gdyż zachodziły takie wypadki, że wynagradzano robotników wysokokwalifikowanych na poziomie niewykwalifikowanych.

Np. ja pracuję już trzeci rok jako brukarz, w III grupie. Takich jak ja jest w RPZB więcej i chociaż wykonujemy roboty, które przedtem wykonywał majster, chociaż nasze kwalifikacje zawodowe wzrastają, nic się nie zmienia w naszym wynagrodzeniu.

Powiem otwarcie, że chcę podnosić swoje kwalifikacje, byłem na kursie, pragnę się uczyć i podnosić swój poziom materialny i kulturalny. Ale równocześnie chciałbym widzieć, że znajduje to odbicie w odpowiednio zwiększonej płacy, wiedzieć, że moje kwalifikacje i wiedza są faktycznie potrzebne do wykonania i przekroczenia słusznej normy.

A tego nie dostrzegam w starym taryfikatorze, w rezultacie nasza narodowa gospodarka ponosi poważne szkody m. in. wskutek nakładania pieniędzy na tych, którzy korzystając z zaniżonych norm lub nieodpowiadającego ich kwalifikacjom wysokiego zaszeregowania, dużo biorą a mało ze siebie dają.

Przez usunięcie wszystkich braków w systemie płac i norm, ujawnimy rezerwy produkcyjne, których uruchomienie przyspieszy nasz marsz naprzód.

W 20 rocznicę powstania chłopskiego w Małopolsce środkowej

Gdy chłopi świętowali walką

„Zaczęło się niby to „od niczego". Po wsiach powiatu ropczyckiego (woj. rzeszowskie) grasowali egzekutorzy i komornicy. Za podatki i dług zabierali chłopom co się tylko ruszyć z miejsca dało... Aż wreszcie wyczerpała się cierpliwość chłopska" — pisał „Nowy Przegląd", organ Komunistycznej Partii Polski (nr 10 z 1933 r.) o wybuchu w dniu 4 czerwca 1933 r. jednego z największych powstań chłopskich lat międzywojennych.

„Od niczego" — od nędzy i głodu, ucisku i poniewierki się zaczęło. Od ziemi niedostatku. Podatków nadmiaru, ciężaru szarwarków. Od bezprawia i terroru wobec tych, co to trzy razy na dzień gotowali kartofle, a chleba nie widzieli przez okrągły rok"...

Masowe, burzliwe było ruszenie chłopów przeludnionej wsi małopolskiej wiosną 1933 roku.

Gniew ludu wybuchnął płomieniem... Przepędzili chłopi z Kozodrzy egzekutorów. Kiedy zaś parę dni później egzekutorzy wrócili w asyście uzbrojonych oddziałów policji, chłopi rozpuścili „czerwone gońce". Szeroko po okolicy niosła się wieść o zajściach w Kozodrzy. Ze wszystkich też stron zaczęli napływać na pomoc biedocie Kozodrzy chłopi z sąsiednich wsi i powiatów. Dziesiątkami tysięcy zbierali się po drogach i rozstajach, maszerowali lub jechali furmankami w kierunku na Kozodrzę. Niektórzy zabierali ze sobą drągi, kije, kosy, starą broń. „Aż panowie przy władzy i majątku oniemieli, aż serca robotników i chłopów radością się odezwały". (Z odezwy KC KPP z czerwca 1933).

W dzień święta ludowego nie daleko Kozodrzy — we wsi Pięć trzejowice zebrało się ponad 40 tys. chłopów z różnych stron, z powiatu ropczyckiego, rzeszowskiego, mieleckiego, niskiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego. Przemieniło się święto w potężną manifestację rewolucyjnego chłopstwa, manifestację chłopskiej nędzy, w demonstracje przeciw faszystowskiemu bezprawiu, przeciw sanacyjnym rządom grabarzy Polski.

W dwa dni później do Kozodrzy zjechali przedstawiciele urzędu wojewódzkiego w Krakowie oraz posłowie ze Stronnictwa Ludowego, starając się uspokoić chłopów obiecankami. Chłopi jednak nie dali sobie zamydlić oczu, ani zamierzali zadowolić się słownymi obietnicami. Skupiają swe siły i przygotowują do walki.

Wkrótce na teren powiatu ropczyckiego i kilku sąsiednich powiatów zjechały oddziały policji.

Chłopi organizują samoobronę, budują pośpiesznie barykady, aby odeprzeć nadciągającą policję. Idą w ruch kosy, koły i widły. Dziesiątki bohaterskich chłopów ginie w nierównej walce.

Wiele wsi pustoszeje. Chłopi porzucają domy i zwartymi kolumnami dniem i nocą spieszą do Ropczyc, Nockowej, Kozodrzy, maszerują na majątki obszarnicze, walczą z przeważającymi siłami policji.

Powstanie rozszerza się na całą prawie Małopolskę środkową. Bierze w nim udział ponad 150 tys. chłopów. Jest to prawdziwe pospolite ruszenie biedoty wiejskiej. Bój, którego hasłem naczelnym staje się wysunięte przez Komunistyczną Partię Polski żądanie ziemi bez wykupu, zniesienia podatków i długów, zaprzestania wszelkich licytacji i egzekucji, uwolnienia uwięzionych chłopów, a naczelnym zawołaniem: „Precz z faszystowskim rządem głodu, terroru i wojny! Niech żyje rewolucyjny sojusz robotników i chłopów!"

KPP staje się siłą kierowniczą walk chłopów małopolskich, staje się w pełnym tego słowa znaczeniu organizatorem i przywódcą chłopskiego powstania, haniebnie zdradzonego przez wodzów Stronnictwa Ludowego.

KPP jest bojowym agitatorem sojuszu robotniczo-chłopskiego, organizatorem wspólnego frontu robotników i chłopów, partyjnych i bezpartyjnych w walce przeciw uciskowi sanacji.

Jeszcze jesienią 1933 roku wstrząsają krajem potężne strajki chłopskie. Następne lata zapisały się nowymi rewolucyjnymi walkami wsi. Nie raz jeszcze chłop polski przemierzał w rewolucyjnym pochodzie drogi i pola — w obronie swych praw, w obronie swej Ojczyzny, którą jakże haniebnie zdradzała burżuazja i obszarnicy oraz ich sługusi w owych latach niedoli i bezprawia.

Kiedy dziś obchodzimy ludowe święto, radosne święto wyzwolonej wsi — jakże odległe wydają się nam tamte lata. Nie zna dziś bowiem chłop, co to ziemi niedosyt, co głód na przednówku, co długi po szyję, nędza bez granic. Nasza władza ludowa dała chłopu to, do czego dążył, to, o co walczył, za co krew przelewały pokolenia robotników i najlepszych synów wsi polskiej. Dała mu ziemię bez wykupu, zniosła długi, otwarła dzieciom chłopskim wrota na świat, dała wsi wspaniałą perspektywę rowoju.

Chłop pracujący buduje dziś w szeregach Frontu Narodowego lepsze życie dla siebie i dla swoich dzieci, buduje Polskę silną i zamożną, Polskę socjalistyczną.

W ramach wzajemnej pomocy (najczęściej w obrębie zespołu) PGR-y dokonują okresowych przerzutów robotników rolnych. Na zdjęciu: Brygadzista polowy Jan Głowienko przejmuje grupę robotników skierowanych do PGR Cetniewo zespół Krokowo (woj. gdańskie) na przeciąg tygodnia z sąsiedniego PGR-u należącego do tego samego zespołu.

CAF — Fot. Uklejewski

Dotychczasowy system płac uprzywilejowuje roboty indywidualne a krzywdzi zespołowców

Jan Świętoń - murarz ZBM nr 2 w Mielcu

Idąc codziennie rano do pracy, z dumą spoglądam na Nowy Mielec. Duma moja jest tym większa, gdy uświadomię sobie, że jestem współbudowniczym rozbudowującej się naszej Ludowej Ojczyzny, że dzięki wznoszonym przez nas, robotników nowym budynkom będzie w Polsce więcej izb mieszkalnych, domów dziecka, żłobków, przedszkoli, domów kultury itd.

Na budowie ZBM nr 2 w Mielcu — interesuje mnie każdy odcinek robót — często analizuję w myśli swoje prace w murarce, obserwuję przy tym kolegów wyrabiających 260 proc. normy, którzy systematycznie osiągają taki wynik. Widząc prace kolegów — murarzy, których normy dochodzą do 260 proc. porównywałem je często z pracami naszej „dwójki". Zaciekawiła mnie pewna dysproporcja w wykonywaniu norm: wyniki towarzyszy pracujących systemem „dwójkowym" były wciąż mniejsze od osiągnięć robotników pracujących indywidualnie.

Rozważając głębiej to zagadnienie zastanowiło mnie jedno — dlaczego my, pracując na budowie we dwóch, tj. systemem „dwójkowym" — mając zapewniony taki sam front robót — posiadając takie same kwalifikacje, — jakie posiada murarz pracujący indywidualnie — wykonujemy mniejszy procent normy i przy tym mniej zarabiamy (chociaż wykorzystujemy w pełni 8-godzinny dzień pracy) od tych, którzy pracując indywidualnie, wykonują większe normy, otrzymują wyższe wynagrodzenie.

Doszedłem do wniosku, że normy ustalone dla obu systemów są wadliwie opracowane. Inaczej być nie może skoro zarobki nasze są różne, przy czym „indywidualni" wkładają w pracę mniej wysiłku niż my zespołowcy. W przeświadczeniu moim utwierdziła mnie jeszcze bardziej rozmowa z **Janem Niedzielskim**, który opowiadał mi, że w okresie, w którym pracował indywidualnie na budowie nr 81 wyrabiał przeciętnie 259 proc. normy, bez większego wysiłku, co przy zaszeregowaniu go do VII grupy uposażeniowej przynosiło mu w przeciągu dwóch tygodni zarobek 800 złotych.

Obecnie ja pracując z Niedzielskim (obaj posiadamy VII grupy) we „dwójce" nigdy nie mogę uzyskać takiego wyrobienia normy, a więc i takiego zarobku, jaki otrzymywał sam Niedzielski pracując indywidualnie. Oczywiście to samo dotyczy obecnie i Niedzielskiego.

To ostatecznie utwierdziło mnie w przekonaniu, że normy są źle ustawione, a dotychczasowy taryfikator uprzewilejowuje roboty indywidualne. Poza tym obecne normy nie są ściśle dostosowane do kwalifikacji robotnika, ani też do wzrostu mechanizacji.

Przykład, który przytoczyłem nie jest jedynym na naszych budowach. Członkowie innych brygad murarskich jak np. ob. **Starzyka**, w której pracowali **Władysław Żak, Marian Giża, Tadeusz Zaucha** (zaszeregowani także do VII grupy) pracujący na murach, przy tynkowaniu ścian i sufitów, przy ustawianiu balustrad oraz zrywaniu ślepej podłogi zarabiali przez okres dwóch tygodni o 120 zł mniej od Jana Niedzielskiego, pracującego wówczas indywidualnie.

Podobną ilustracją istniejącego stanu rzeczy są także roboty stolarskie. Stolarz kwalifikowany zaszeregowany do grupy VII ob. Michał Kaniak pracujący przy robotach zakordowanych jak np. dopasowanie i regulacja drzwi, okien, zamków, klamek, w przeciągu dwóch tygodni zarobił 1218 złotych wykonując normę w 248 proc. Natomiast stolarze ob. Witold Tazbir i Jan Kopera zaszeregowani także do VII grupy uposażeniowej, wyrabiając przy innych robotach podobny procent normy, w przeciągu dwóch tygodni zarabiali po 690 złotych.

Przykłady te mówią same za siebie. Normy są źle ustawione i najwyższy już czas, by uregulować dotychczasowy system płac i norm, które w wielu wypadkach krzywdzą robotników pracujących w zespole, z drugiej zaś strony hamują wzrost wydajności pracy, szczególnie robotników pracujących indywidualnie. Przestarzałe bowiem normy wykonują oni bez specjalnych trudności, a tym samym nie robią nic, aby zwiększyć wydajność swej pracy, aby podnieść swoje kwalifikacje.

Uważam, że robotnik — po to, by skutecznie walczyć o podnoszenie wydajności pracy, musi mieć pewien konkretny bodziec w tym kierunku, musi wiedzieć, że trzeba podnosić swoje kwalifikacje, usprawniać metody pracy, dążyć świadomie do uzyskania lepszej i tańszej produkcji. Bodźcem takim powinna być słuszna i uzasadniona technicznie, dostosowana do nowych warunków do organizacji naszego przemysłu — norma i odpowiadająca jej płaca zarobkowa.

Wywiad z prezesem Międzynarodowej Federacji Boksu Amatorskiego (AIBA)

WARSZAWA (PAP). Pan Gremaux, prezes Międzynarodowej Federacji Boksu Amatorskiego (AIBA), który przybył do Warszawy na mistrzostwa Europy w boksie udzielił w dniu 19 bm. w rozmowie z przedstawicielami prasy polskiej następującego wywiadu:

Na pytanie jak ocenia organizację do mistrzostw Europy w boksie p. Gremaux oświadczył:

Wszystko co zastaliśmy w Warszawie w zakresie organizacji zawodów, świadczy o ogromnym wysiłku polskich działaczy i wystawia im najlepsze świadectwo.

Jesteśmy pod wrażeniem bardzo gościnnego przyjęcia w Polsce. Pragnąłbym szczególnie podziękować przewodniczącemu Rady Narodowej w Warszawie panu posłowi Albrechtowi i przewodniczącemu Polskiego Komitetu Organizacyjnego panu posłowi Reczkowi za ich serdeczne słowa powitania skierowane pod adresem członków AIBA i wszystkich ekip.

Niełatwo będzie—oświadczył pan Gremaux— organizatorom następnych mistrzostw, federacjom innych krajów dorównać organizatorom polskim i zapewnić doskonałe pod każdym względem warunki, w jakich odbywają się mistrzostwa w Warszawie.

Na pytanie, jakie wyniósł wrażenie z pierwszych dni turnieju, pan Gremaux powiedział:

„Widzieliśmy wielu dobrych bokserów, których technika zaspokoi każde wymagania. Inni bokserzy nie dorównując im klasą, nadrabiali te braki ambicją i bojowością".

„Życzyłbym sobie — oświadczył na zakończenie pan Gremaux — aby wszystko przebiegało tak dobrze jak dotychczas, a wówczas sport w ogóle, a boks w szczególności zyskają pod każdym względem.

Młodzież sportowa krajów uczestniczących w mistrzostwach wyniesie najlepszy wzór z tego co mogła zobaczyć w Warszawie, tym sławnym mieście, które dla wszystkich jest symbolem odbudowy po zniszczeniach wojny.

Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby te mistrzostwa przyczyniły się do zbliżenia narodów przez sport i ten cel wart jest trudów, które ponieśli organizatorzy".

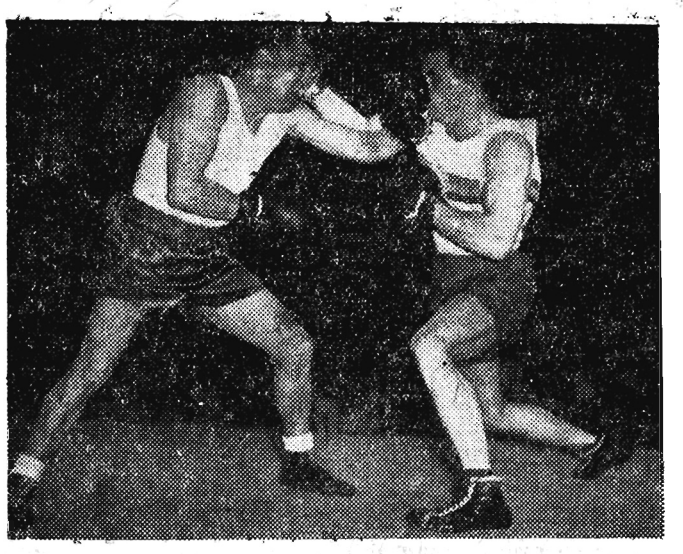

Walka w wadze lekkiej. Antkiewicz (Polska) — Fiat (Rumunia). Zwyciężył jednogłośnie Antkiewicz.

CAF-fot. Dąbrowiecki

Dwie urny

(Przed wyborami we Włoszech)

Sytuacja gospodarcza Włoch pogarsza się z dnia na dzień. Kurczy się handel zagraniczny w wyniku realizowanej przez rząd De Gasperi'ego polityki podporządkowania kraju dyktatowi amerykańskich monopoli. Na skutek likwidacji różnych gałęzi przemysłu pokojowego rośnie liczba bezrobotnych.

Oto skutki rządów chadecji włoskiej. Zdając sobie sprawę, że w tej sytuacji trudno uzyskać poparcie wyborców, premier Alcide de Gasperi dwoi się i troi, by poprawić szanse chrześcijańskiej demokracji. Pomijając już urządzanie prowokacyjnych wystaw, które kończą się haniebną kompromitacją rządu, sprawująca władzę we Włoszech klerykalna spółka sięga do metod dobrze znanych z czasów Mussoliniego. Wszystko po to, by mimo utraty około 4 milionów głosów w wyborach do rad gminnych i prowincjonalnych z 1952 r. utrzymać się przy władzy.

Na drodze Mussoliniego

Pierwszy krok na tej drodze uczynił de Gasperi nielegalnym przeforsowaniem ordynacji wyborczej w dn. 29 marca. Zastępuje ona zagwarantowany w konstytucji proporcjonalny system wyborczy z t. zw. premią — systemem, który zapewnia partii, czy blokowi partii, które uzyskają przeszło 50 proc. głosów — 2/3 mandatów w parlamencie.

Faszystowskie poczynania rządu nie poprawiły ani o jotę sytuacji.

Utworzyły się odrębne grupy „autonomii socjalistycznej" i „odrodzenia republikańskiego". Spośród części partii liberałów wyłonił się również w tych dniach „Niezależny Związek Demokratyczny".

Amerykańska broń

4 lata po wyborach włoskich z 1948 r. amerykański admirał Robert Carney udzielił wywiadu czasopismu „L'Europe". „W 1948 roku — powiedział Carney — kiedy wyglądało na to, że wybory włoskie mogą zakończyć się wojną domową lub co najmniej próbą rewolucji, niepokoił nas w Waszyngtonie fakt, że karabinierzy i armia włoska mają niedostateczną ilość broni i prawdopodobnie będą mieli trudności ze stłumieniem buntu... W tym czasie byłem wiceadmirałem oddziałów operacyjnych, stojących do dyspozycji Ministerstwa Marynarki. Podjąłem decyzję. Załadowałem transportowiec bronią i amunicją i skierowałem na Morze Śródziemne. Kapitan okrętu miał polecenie krążenia po morzu w odległości 200 mil od wybrzeża włoskiego w oczekiwaniu na rozkazy. Następnie poszedłem do ministra obrony Forrestala i wyznałem mu, co zrobiłem. Powiedziałem, że może — jeżeli chce — posłać mnie na emeryturę i zaskarżyć o zwrot wartości okrętu i ładunku. Ja jednak podjąłem tę decyzję, ponieważ nikt inny nie mógł tego zrobić, co ja uważałem za konieczne dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Strata Włoch byłaby najgroźniejszą dla naszej obrony. Forrestal wstał, poklepał mnie po ramieniu i powiedział, że zrobiłem bardzo dobrze..."

Forrestal, który jak wiadomo dostał pomieszania zmysłów, popełnił samobójstwo. Admirał Carney zaś, przejawiający tak żywe zainteresowanie włoskimi wyborami, zakwaterował się w Neapolu w charakterze dowódcy sił paktu atlantyckiego w południowej Europie (wkrótce ma zostać szefem sztabu amerykańskiej marynarki wojennej). Dziś już nie potrzebuje podejmować decyzji w sprawie wysyłania transportowca z bronią. Nie przypadkiem stacjonujące we Włoszech amerykańskie siły zbrojne przeprowadziły w ostatnich tygodniach demonstracyjne ćwiczenia na wielką skalę. Carney dał wyraźnie do zrozumienia, że za włoską chadecją stoi nie tylko policja Scelby, ale i amerykańskie siły atlantyckie.

W dniu 7 czerwca...

Ta gorączkowa krzątanina reakcyjnych sił wokół wyborów nie napawa wcale optymizmem ani włoskiej burżuazji, ani jej mocodawców. Sama pani Clara Luce — ambasador USA w Rzymie — złożyła niedawno oświadczenie, które zaczęła od słów: „Gdyby wybory we Włoszech nie powiodły się..."

Coraz szersze warstwy narodu włoskiego skupiają się wokół programu wyborczego Komunistycznej Partii Włoch, programu wysuwającego postulat utworzenia rządu pokoju i reform społecznych oraz zlikwidowania monopolu politycznego partii chadeckiej.

Idea obrony pokoju i sprawiedliwości społecznej żyje wśród większości tych, którzy 7 czerwca — jak powiedział Togliatti — „będą mieli przed sobą dwie urny — urnę pokoju i urnę wojny".

SOBOTA NIEDZIELA

23 — 24 MAJA

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2, ul. Grunwaldzka

Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56, (tel. 10-34)

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29. tel. 09

Straż Pożarna: (ul. Mickiewicza 10), tel. 08

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: (dn. 23 i 24 bm. tj. sobota i niedziela) — „Moralność pani Dulskiej" komedia w 3 aktach — początek o godz. 19

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY (dn. 23 bm. tj. sobota) — „Noc w zaczarowanym lesie" (bajka dla dzieci). Początek o godz. 19. (dn. 24 bm. tj. niedziela) — o godz. 12 a później o godz. 17 popołudniu „Halka" St. Moniuszki — akt I — w ujęciu estradowym

WYSTAWY

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY wystawa książki w związku z Dniami Oświaty, Książki i Prasy. Czynna w godz. 9 — 18. — Wstęp wolny.

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE: „Wystawa rękopisów i starodruków od XIV — XVIII w.". Czynna w sobotę od godz. 10 — 15 w niedzielę od godz. 10 — 14. Wstęp wolny.

Muzeum

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE: Rynek 6 — (sobota) czynne od godz. 10 — 15 (w niedzielę) od godz. 10 — 14.

MUZEUM W ŁAŃCUCIE: czynne w sobotę od godz. 9 — 15, w niedzielę od godz. 10 — 14

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) — dn. 23 i 24 bm. tj. sobota i niedziela — „Żołnierz zwycięstwa" I s. godz. 16, 18'15 i 20'30 (w niedzielę) poranek o godz. 11, a po południu seanse o godz 16, 18'15 i 20'30.

PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego) — dn. 23 i 24 bm. tj. sobota i niedziela — „Statek Derbent" (prod. radzieckiej) — godz. 19 (w niedzielę o godz. 17 i 19)

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY „Droga na studia przygotowawcze". Początek o godz. 18,30. Wstęp wolny.

Zawiadomienie

W dniu 28 bm. (o godz. 17) odbędzie się w gmachu ORZZ, konferencja Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Tematem obrad będą aktualne zagadnienia międzynarodowe.

Zguby

Przy ul. Rokossowskiego w Rzeszowie znaleziono pęk kluczy. Są one do odebrania w Zarządzie Okręgowym Radiofonizacji Kraju w Rzeszowie przy ul. Rokossowskiego 33.

Ogłoszenia drobne

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1 skrytka 163. K-118

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-4-10167

Książeczka oszczędnościowa PKO UŁATWIA KOBIECIE prowadzenie gospodarstwa

Z IV Miejskiej Konferencji ZMP

Działalność Koła ZMP musi być oparta na konkretnym planie pracy

W dniach 16 i 17 bm. obradowała w Rzeszowie IV Miejska Konferencja Związku Młodzieży Polskiej. Zadaniem konferencji było krytyczne omówienie pracy Zarządu Miejskiego oraz wybranie do nowego zarządu wyrobionych politycznie aktywistów, zdolnych do ulepszenia pracy Zarządu Miejskiego.

Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący ZM ZMP tow. A. Kozak.

Organizacja zetempowska w Rzeszowie od III Konferencji wzrosła o 1,724 członków. Okres dzielący IV Konferencję od III był bogaty w wydarzenia międzynarodowe i krajowe, co miało bardzo poważny oddźwięk w pracy kół zetempowskich.

Miejska organizacja zetempowska ma w swej pracy duże osiągnięcia. Wytrwale walczyła o produkcję w takich zakładach jak WSK, Fabryce Wózków i Rowerków czy innych przedsiębiorstwach drobnej wytwórczości. Organizowano wieczorki zetempowskie z pogadankami, zorganizowano Szkołę Stachanowców przy WSK co spowodowało, że wielu jej uczestników obecnie przekracza normy produkcyjne. Zarząd Miejski ZMP mobilizował zetempowców do walki z chuligaństwem i bikiniarstwem, prowadził szeroką agitację podczas kampanii wyborczej, w której wyrosło 116 agitatorów. Wiele osiągnięć mają również szkoły, w dziedzinie opanowywania wiedzy. Na wyróżnienie zasługuje liceum męskie TPD oraz liceum żeńska.

Oprócz tych osiągnięć organizacja zetempowska w Rzeszowie miała również bardzo poważne braki w pracy. Przede wszystkim zły styl pracy w wielu kołach. Zebrania urządzano tam niesystematycznie, brak było szkolenia ideologicznego. Słaba była również praca instruktorów w kołach ZMP. Brak było rzeczowej krytyki i samokrytyki w życiu organizacji co niewątpliwie pozwoliłoby na zlikwidowanie istniejących błędów i niedociągnięć w pracy.

W dyskusji zetempowcy obnażyli wiele błędów i niedomagań, które utrudniały kołom ZMP rozwijanie wszechstronnej pracy organizacyjnej i wychowawczej wśród młodzieży.

Taką ważną kwestią są odprawy i zebrania w kołach oraz w Zarządzie Miejskim, których zetempowcy jeszcze należycie nie doceniają. Na ogół znane są zetempowcom wytyczne Plenów KC, znana jest im linia polityki partii i rządu, wiedzą jakie jest nastawienie pracy organizacyjnej, jednak nie zawsze wiedzą jak należy te wytyczne i nastawienia realizować. Stąd ogólnikowe wnioski do pracy w kołach ZMP oraz ogólnikowe plany, pracy, w których brak jest ludzi.

W wielu wypadkach można było spotkać plany, które zawierały nic nie mówiące zdania, jak np. zorganizować odczyt, czy nasilić szkolenie, ale brak było w tym ludzi oraz sposobów realizacji tych zadań. W kołach zetempowskich zarządy nie rozdzielały zadań organizacyjnych wszystkim członkom do wypełnienia co było źródłem osłabiania się dyscypliny organizacyjnej i powstawania w kołach tzw. „martwych dusz".

Koledzy, którzy byli w zarządach kół nie przywiązywali w wielu wypadkach wagi do pracy organizacyjnej co miało swoje odzwierciedlenie w tym, że nastawiając zetempowców do pracy ograniczali się do udzielania im wytycznych i wskazówek w postaci ogólnikowych zdań wziętych najczęściej żywcem z referatów. Wskutek tego rodziło się gadulstwo, które topiło żywotne sprawy organizacji. Gaduła bowiem nie starał się o uzupełnienie swych wiadomości w sposób naukowy, lecz paplał rozmaite frazesy nie znając nawet ich znaczenia nudził zetempowców na zebraniach, którzy rzecz jasna nic nie skorzystali z jego „wytycznych".

Słabo jeszcze w naszych kołach ZMP przedstawia się czytelnictwo prasy.

Wielu zetempowców prenumeruje „Standar Młodych" ale nie wielu go czyta. To również jest przyczyną niedociągnięć w pracy organizacyjnej.

Nowowybrany Zarząd Miejski ZMP powinien tak pracować, by w pracy kół zetempowskich nie brakowało ludzi, by praca polegała na realnym wykonywaniu zadań, a nie na frazesach. Dlatego też należy powiązać zarządy z masami członkowskimi w pracy organizacyjnej.

Organizacja zetempowska powinna tak wychowywać członków, by cały swój entuzjazm oddawali oni sprawie socjalistycznego budownictwa. (z)

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Ostatnie minuty przed meczem Prasa-Teatr

W dniu dzisiejszym podajemy dalsze szczegóły meczu piłkarskiego PRASA — TEATR, który jest corocznie organizowany, w ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy".

Otóż oficjalnego otwarcia meczu dokona Zgoda ze „Świętoszka" Moliera, który zgromadzonej publiczności odczyta „pismo wielce urzędowe".

*

Jak już podawaliśmy w poprzednich numerach naszej gazety na stadionie Ogniwa spotkają się postacie z różnych sztuk granych ostatnio przez Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej. Najciekawszym jednak będzie spotkanie Augusta Bęcwalskiego (tego z Przekroju) z małżeństwem Dulskich oraz wizyta Wicka i Wacka (tych z Expressu Ilustrowanego), którzy przyjadą na rowerach.

*

W dniu wczorajszym napłynęły dalsze zgłoszenia do wyścigów rowerkowych i na hulajnogach, które odbędą się bezpośrednio przed meczem. Dalszymi kandydatami na mistrzów naszych szos okazały się dzieci z przedszkola WSK. Życzymy im powodzenia w zawodach.

*

Przed trybuną odbędzie się wielki kiermasz organizowany przez „Dom Książki" i PPK „Ruch". Największym powodzeniem cieszyć się będzie niewątpliwie loteria książkowa. Olbrzymi kiermasz książki odbędzie się tak że przy ulicy 3 Maja. Swoimi rozmiarami przewyższy on wszystkie kiermasze organizowane dotychczas w Rzeszowie.

*

Dużą pomoc przy organizowaniu meczu PRASA — TEATR okazała Rada Okręgowa Zrzeszenia Sportowego Ogniwa, która bezpłatnie wypożyczyła piękny stadion Ogniwa, a ponadto zadeklarowała pomoc przy przeprowadzaniu wyścigów „kolarskich" dla naszych najmłodszych obywateli.

*

W składach drużyn pominięto nazwiska niektórych zawodników i dlatego podajemy je do wiadomości naszych czytelników. Otóż okazuje się, że w zespole Prasy zagrają także: Rybak, Sienkiewicz i Baranowski natomiast w zespole Teatru: Krzywonos, Król i Wacławek.

*

Organizatorzy meczu piłkarskiego zapraszają z kolei widzów na wielki festyn, który rozpocznie się o godz. 16 w parku miejskim. Na uczestników festynu czeka także dużo niespodzianek a na amatorów tańca — doborowa orkiestra i dobra podłoga.

*

Na zakończenie podajemy jeszcze trzy ważne szczegóły meczu. A więc — 1) Stadion Ogniwa, 2) niedziela 24 bm., 3) godz. 10,30. Do zobaczenia na stadionie.

Żuk.

Na naszym ekranie

ŻOŁNIERZ ZWYCIĘSTWA

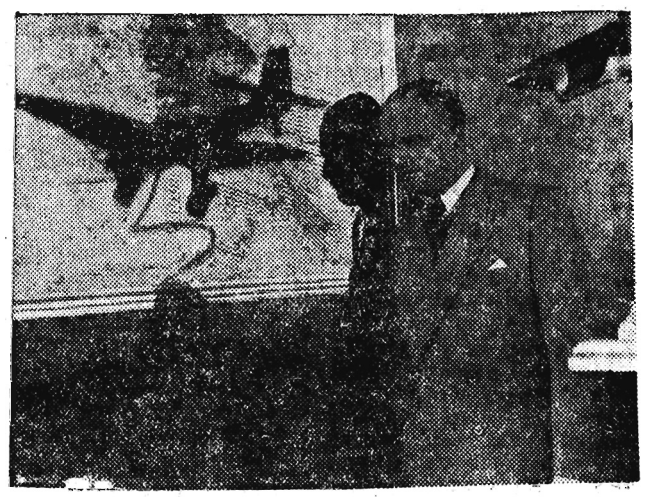

Nowy film produkcji polskiej pt. „Żołnierz zwycięstwa" grany od kilku dni w kinie Apollo cieszy się olbrzymim powodzeniem wśród społeczeństwa rzeszowskiego.

Na zdjęciu scena z filmu przedstawiająca fabrykanta broni w swoim gabinecie

Spartakiada Rejonowa młodzieży szkolnej

W dniu 23 i 24 bm. (sobota i niedziela) odbędą się w Rzeszowie eliminacyjne zawody młodzieży szkolnej przed Spartakiadą. Ponieważ uczniowie poszczególnych szkół reprezentują wysoki poziom sportowy, a zawody będą rozegrane w różnych konkurencjach, zgromadzą one niewątpliwie wielu widzów.

PROGRAM ZAWODÓW

W sobotę 23 bm. w godz. od 9 — 14 odbędą się zawody lekkoatletyczne na stadionie Ogniwa. W tym samym czasie na boisku Liceum Męskiego przy ul. 3 Maja odbędą się rozgrywki drużyn koszykowych. Po południu (godz. od 15 — 18) również na boisku Liceum Męskiego rozpoczną się konkurencje gimnastyczne.

W niedzielę 24 bm. w godz. od 9 — 14 na boisku Szkoły TPD przy ul. Turkleniczą rozegrane zostaną zawody siatkówki i szczypiórniaka.

Szosowe mistrzostwa kolarskie

W dniu 24 bm. odbędą się szosowe mistrzostwa kolarskie dla zawodników naszego województwa. Wyścig ten zostanie rozegrany na trasie Rzeszów — Jarosław — Rzeszów, a wezmą w nim udział najlepsi kolarze Ogniwa Rzeszów, Stali Mielec, Stali Stalowa Wola, itp.

Wyłoniona zostanie także drużyna reprezentacyjna, która weźmie udział w wyścigu dookoła Warmii i Mazur.

Start o godz. 8 przy Pomniku Wdzięczności w Rzeszowie. Spodziewany przyjazd czołówki do mety (także przy Pomniku Wdzięczności) godz. 11. (p)

OWKS Bydgoszcz — GWKS Rzeszów

We wtorek (26 bm.) gościć będzie w Rzeszowie czołowa drużyna II Ligi — OWKS Bydgoszcz, która ubiegłego roku walczyła wraz z trójką innych finalistów o wejście do I Ligi.

Bydgoszczanie rozegrają na stadionie Gwardii towarzyskie spotkanie piłkarskie z miejscowym GWKS-em. Początek meczu o godz. 17.

(49)

ILIA EHRENBURG **DZIEWIĄTA FALA**

TŁUMACZYŁA: GABRIELA DAUSZER-KLONOWSKA

Mado przyjechała do osady górniczej wczesnym rankiem. Wszystko wokół było czarne — i smutne domy z cegieł, i kanał, który drżał pod drobnym, nieustannym deszczem, i sam deszcz, i niebo. Mado spytała jak można dojść do merostwa. Stara kobieta powiedziała:

— Na prawo. Ale pani nie przejdzie. Mój Boże, kto to wymyślił coś podobnego, żeby swoi wojowali ze swoimi?...

Pusta, długa ulica: od czasu do czasu z czarnego, zakopconego domu wyjrzy dziecko jasnowłose, jasnookie, z twarzą nad wiek poważną i schowa się natychmiast. Poczta, kawiarnia, sklepiki zamknięte na cztery spusty, osada jakby wymarła. Mado skręciła za róg i zatrzymała się. Prawda, czytała przecież w gazetach, widywała w „Huma" zdjęcia, jednakże nie mogła sobie tego wyobrazić. Kilka tysięcy górników przegrodziło barykadą szeroką ulicę, która prowadziła do kopalni Barykada jest zrobiona z beczek, skrzyń, worków, słupów telegraficznych, rozmaitych rupieci. Barykadę atakują „CRS" z automatami. A robotnicy mają tylko kamienie...

Górnicy czekają w milczeniu. Niektórzy mają twarze pokryte czarnymi żyłkami, które przypominają, że ci ludzie pół życia spędzili pod ziemią, że od wczesnej młodości przywykli do wybuchów, zapalników, śmierci.

Stary górnik wlazł na szczyt barykady. Twarz ma surową, ciemną, wąsy siwe.

— Zjechalibyście do kopalni, darmozjady...

Wypadki zaszły tak szybko, że Mado nie zdążyła się opamiętać: przez chwilę miała złudzenie, że jest w maquis, obok stoi Dèdè, Niedźwiedź, Miki... Stary górnik chwycił się za pierś i runął. Poleciały kamienie. Żandarmi rzucali ręczne granaty. Nie zdając sobie sprawy z tego co robi, Mado rzuciła się ku barykadzie, wspięła się na górę, gdzie stał stary górnik i krzyknęła:

— Stójcie...

Rozległ się terkot automatu. Potem nagle wszystko umilkło. Żandarmi nie mieli odwagi iść dalej, oficer zadzwonił do Bèthune: „Przyślijcie auta pancerne..."

Czarne domy, czarny deszcz, czarne niebo. Mado w pustej, zimnej izbie opatruje rannych, robiła to często w maquis i jej ręce zręcznie operują bandażami. Pyta serdecznie siwowąsego górnika:

— Boli?

Górnik potrząsa głową:

— Nie. Tylko mi ciężko oddychać. Ale widzisz oni nie przeszli...

21.

Mado pracowała od rana do późnej nocy: organizacje robotnicze i zarządy miast komunikowały, ile dzieci może u nich znaleźć przytułek: z Paryża, z Lille, z Brukseli przyjeżdżali mężczyźni i kobiety prosząc o dziewczynkę lub chłopca na czas strajku: byli to robotnicy, urzędnicy, nauczyciele, ludzie, których życie nie było łatwe: ci ludzie mówili: „Jakoś damy sobie radę..." Mado rozdzielała dzieci, zaopatrywała je na drogę, pocieszała: „Jutro zobaczysz morze, wielkie i błękitne. W Marsylii teraz ciepło jak latem. A wujek ma chłopczyka. Na Boże Narodzenie wrócisz do mamy". Malcy uspokajali się szybko, dzieci starsze wyjeżdżały z ciężkim sercem: niedaleko osady stały czołgi, w domu zaś było cicho, ojciec wraz z towarzyszami strzegł kopalni, matka zagryzła wargi i milczała: pusty kredens, puste talerze... Mado odprowadzała dzieci i tutaj, na dworcu zatrzymywali ją nowi przybysze: „Przyjechaliśmy po dzieci".

Rozmaici ludzie: Dumas i robotnicy zakładów Berthy'ego Dèdè i Sembat, Lejean i Manolo, co rano z niepokojem brali gazetę do ręki: czy górnicy trzymają się jeszcze? Strajk, który się zaczął od żądania podwyżki płac, stał się sprawą powszechną. Na czarnych, zakopconych domach Mado widziała napisane kredą słowa: „Chleb. Wolność. Pokój". Do komitetu, w którym pracowała, co dzień napływały pieniądze zebrane w różnych miastach Francji: ludzie oddawali połowę pensji, oszczędności odłożone na czarną godzinę, ślubne obrączki, srebra stołowe.

C. d. n.